

Czytania: 2 Mch 7,1.20-31; Ps 17,1.5-6.8.15; Aklamacja J 15,16; Ewangelia Łk 19,11-28

Dzisiejsze czytania trzeba rozumieć, trochę w ich szerszym i ponadczasowym kontekście. Historia matki i jej synów, którzy nie chcieli robić niczego, co jest zakazane w Prawie Mojżeszowym, aż do ofiary z życia, przypomina nam schemat zachowań wielu męczenników, którzy za wierność Panu Bogu, i za sprzeciw wobec władzy świeckiej, zostali zamordowani. Opowiadanie to ma za zadanie pobudzić nas do myślenia, przez to, że zwraca naszą uwagę na heroiczną odwagę, cierpliwość i wytrwałość w dochowywaniu wierności Bogu i wielką niezachwianą nadzieję, którą człowiek powinien pokładać jedynie w swoim Stwórcy i Zbawcy, w Bogu. Nadzieja ta jest oparta na tym, że tylko Bóg jako Stwórca jest jedynym Panem życia i śmierci i tylko Bóg może dać człowiekowi życie, które będzie rzeczywiście trwało wiecznie. Życie jest darem Boga i my z naszym życiem jesteśmy cały czas w Jego rękach. Poza nadzieją i zaufaniem do Boga w czytaniu tym widzimy wielką wiarę bohaterów tego opowiadania w to, że Pan Bóg tym, którzy są mu wierni „w swojej litości ponownie odda (wam) tchnienie i życie”. Matka dodaje synowi odwagi wobec oprawcy i w obliczu śmierci wskazując na to, że jest jeszcze inne życie, życie po śmierci, fizyczna śmierć nie jest końcem, że nadejdzie moment, w którym wszyscy ponownie się spotkają. Zapewnia go, że jak on umrze jak bracia, to z braćmi się też spotka po drugiej stronie życia, w wieczności, przed Panem Bogiem, bo to jest miejsce, w którym spotkają się ci, którzy w swoim ziemskim życiu byli wierni Bożym przykazaniom. Dlatego mówi: „Nie obawiaj się tego oprawcy, ale bądź godny braci swoich i przyjmij śmierć, abym w czasie zmiłowania odnalazła cię razem z braćmi”.

Przypowieść o gospodarzu-królu, również przypomina nam, że otrzymaliśmy wszystko od Pana Boga, aby z tego mądrze korzystać, pomnażać dobra, rozwijać siebie i świat, ale zawsze z tą myślą, że to, co mamy jest darmowym darem dla nas a nie naszą własnością. Dlatego zachęćni jesteśmy by współpracować z Panem Bogiem i by rozwijać to, co nam dał, a On będzie się o nas troszczył i doda nam jeszcze więcej za nasze oddanie, wierność i zaangażowanie. Kto jednak się zamknie na tę współpracę, to niczego nie osiągnie, a nawet zmarnuje to, co było mu dane. Końcówka tej przypowieści nie jest zachętą do przemocy ani groźbą rozlewu krwi, ale jeszcze innym, kolejnym sugestywnym i wymownym obrazem naszej zależności od Boga, albo raczej przypomnieniem, że nasze życie, rozkwit, wzrost zależy od naszej rozumnej i wolnej współpracy z Panem Bogiem. Bo jak stworzenie odłączone od Stwórcy, od którego czerpie, otrzymuje życie – ginie, jak gałązka oddzielona o krzewu winnego usycha i ginie, tak też sługa, który stawia się ponad królem albo nie chce zupełnie z nim współpracować i zamyka się w swoim własnym ograniczonym myśleniu, ztraca się, i nie ma dla niego miejsca w królestwie, które on sam neguje.

o. Wiesław Jonczyk SJ